Rozdawnictwo władzy na pełnym gazie. „Goście” mogą ubiegać się o 12 tys. na dziecko



Nieudolna władza, przez którą Polacy płacą w sklepach coraz więcej nie bardzo się tym, przejmuje. Priorytetem dla nich stali się teraz „goście” z Ukrainy którym przyznawane są uprawnienia do świadczeń socjalnych jakby, byli polskimi obywatelami.

Tym razem pisowski rząd postanowił przyznać uprawnienie „gościom” z Ukrainy do ubiegania się o kwotę 12.000 zł z programu **Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, jaki** z założenia ma **na celu poprawić jakość życia polskich rodzin.** Czy zatem „goście” stali się już polskimi obywatelami?

ZUS do jakiego „goście” nie wpłacili ani jednej złotówki poinformował w wydanym oświadczeniu, że będzie przyznawał rodzinny kapitał opiekuńczy obywatelom Ukrainy, którzy „przybyli” do Polski po 23 lutego 2022 r. w związku z „działaniami wojennymi”.

Z założenia ustawy program ten przewiduje zasiłek na drugie i kolejne dziecko w rodzinie w wieku od 12. do 35. miesiąca życia i ma dotyczyć obywatela Polski. Wysokość świadczenia wynosi 12.000,00 zł, jakie pochodzą z pieniędzy podatnika.

Kwoty tej nie można otrzymać jednorazowo. Można natomiast wybrać, czy chce się dostawać po 500 zł przez 24 miesiące, czy po 1000 zł przez rok. Zatem przyznanie „gościom” uprawnienia

do tego programu daje odpowiedź, że władza już przewiduje ich „gościnę” w Polsce przez okres jednego roku. Niestety za tą „gościnę” zapłacą Polacy.

Z przepisów wynika, że do złożenia wniosku o RKO niezbędny jest polski numer PESEL rodzica jak i dziecka, na które wnioskuje o świadczenie, adres e-mail, polski numer telefonu, a także numer rachunku bankowego w Polsce.

Uprawnienie do świadczenia nabywa się od miesiąca złożenia wniosku.

ZUS zaznaczył, że uchodźcy z Ukrainy, którzy uzyskali numer PESEL UKR w marcu 2022 r., nie muszą się martwić składając wniosek o rodzinny kapitał opiekuńczy w kwietniu, że świadczenie za marzec im przepadnie. Zakład przyzna im świadczenia również za marzec, czyli od miesiąca uzyskania numeru PESEL UKR.

Rodzinny kapitał opiekuńczy, jak i świadczenie z programu „Rodzinna 500 plus”, przysługują uchodźcom w tym okresie, kiedy przebywają z dziećmi w Polsce.

W ostatnich dniach „goście” z terenów, na jakich nigdy nie występowały działania militarne, postanowili spędzić święta ze swoimi rodzinami na Ukrainie. Spowodowało to masowe wyjazdy i wojna nie była im już tak straszna. Jednak po świętach z pewnością znów będą bali się wojny i z uwagi na przychylność pisowskiego rządu ponownie będą chcieli się tu osiedlić i otrzymać prawa do socjalu, jaki finansuje im polski podatnik.

← Tweet

Grzesiek Gawin
@Grzesiek_Gawin

To dla tych, którzy nie wierzyli, że masa Ukraińców wraca do kraju na święta.

Nie powinni dostać żadnej pomocy socjalnej (najlepiej gdyby prawie w ogóle jej nie było) po powrocie do Polski. Albo jest wojna i szukają w Polsce schronienia albo są zwykłymi migrantami

> Lesia Vasylenko @lesiavasylenko · Apr 22
> Traffic jam at Poland #Ukraine border. Ukrainians are coming home. Easter is a time to stand united and pray for Ukraine



6:20 PM · Apr 23, 2022 · Twitter for Android

Bilans Wojny na Ukrainie



Polacy pozbawieni prawie zupełnie własnych niezależnych mediów, atakowani zewsząd nachalną anglosaską propagandą zupełnie nie orientują się w rzeczywistym przebiegu wojny na Ukrainie. Ta zamierzona przez zagranicznych decydentów niewiedza w zasadniczym stopniu kształtuje ich świadomość i powoduje, że podejmują coraz gorsze decyzje dotyczące fundamentalnych spraw związanych istnieniem państwa i narodu.

Wielu trzeźwych obserwatorów domyśla się, że informacje o wielkich zwycięstwach i kontrofensywach Ukraińców to produkt czysto pijarowy, zmyślony i przez nikogo niepotwierdzony. Bo jakie to miasto na przykład w ciągu tych 55 dni wojny odbiły siły ukraińskie? Jakie odziały rosyjskie pokonały? Wszystkie to „sukcesy" okazywały się być po paru dniach sfabrykowanymi kolażami, przerobionymi w Photoshopie zdjęciami, wymyślonymi mitami, jak np. tzw. „Duch Kijowa" – pilot, który miał zestrzeliwać rosyjskie samoloty, a który w ogóle nie istniał.

Cel narzucanej w ten sposób Polakom propagandy był oczywisty- zbudowania przeświadczenia, że pomaganie Ukrainie ma głęboki sens, że nasze wysiłki przybliżają „ostateczne zwycięstwo" słusznej sprawy. Ten medialny pressing pomagał też niewątpliwie w przeprowadzaniu narzuconej nam przez USA przymusowej mobilizacji naszych wszystkich zasobów: militarnych, finansowych, gospodarczych na rzecz wschodniego sąsiada. Dzięki temu Polacy sami oddają wszystko to, co mają najlepszego Ukraińcom –ostatnią sprawną broń, żywność, amunicję, paliwo. Wielu z nich nawet zaciąga się, jako najemnicy do prywatnych armii organizowanych przez nacjonalistów. Nikt nie zastanawia się, czy wszystkie te wysiłki i całe to oszalałe „wzmożenie" będzie miało

jakikolwiek sens i pożytek zarówno dla Ukraińców, jak i dla Polaków. Wściekła propaganda mainstreamowa eliminuje wszelkie próby refleksji a każdy, kto odważy się na niezależnie myślenie jest piętnowany, jako zdrajca i obcy agent a tabuny zindoktrynowanych bogoojczyźnianych tzw. „Januszy" próbują zrobić wszystko, aby „podstawić mu nogę" w życiu osobistym i pracy zawodowej. Szpicel i denuncjator to teraz zajęcia cieszące się największym autorytetem w polskim społeczeństwie.

Rzeczywisty obraz wojny

Pragnąc podejmować racjonalne decyzje warto wyrobić sobie rzetelny ogląd na stan spraw na Ukrainie i spróbować uchwycić rzeczywisty obraz konfliktu. Jedną z najmniej zawodnych, jak i najbardziej odporną na manipulacje jest metoda statystyczna. Trzeba po prostu policzyć stan wyjściowy zasobów militarnych stron konfliktu, policzyć dotychczasowe traty, oraz oszacować czy pozostałe zasoby wystarczą, aby osiągać sukces lub dalej móc prowadzić wojnę.

W przedstawionych poniżej dwóch tabelach zestawiono zasoby i straty obu stron na dzień 16-17 kwietnia 2022. Przyjęto oficjalne dane Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej oraz sztabu generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy. Rosyjskie dane są bardziej wiarygodne, gdyż Rosjanie podając je pokazują szczegółowe dowody (zdjęcia, filmy) i wyliczenia. Dane ukraińskie dotyczące strat rosyjskich według rozeznania są 2-3 krotnie przesadzone. Ukraińcy podając je nie potrafią w żaden sposób potwierdzić ich materiałem zdjęciowym. Autor nie znalazł np. potwierdzenia zdjęciowego nawet 10 samolotów zestrzelonych przez wojska ukraińskie. Ale nie o to tutaj chodzi, Przyjęto dane deklarowane przez obie strony wojujące, aby uchwycić generalny stan zasobów i strat.

Straty armii ukraińskiej według strony rosyjskiej, według Ministerstwa Obrony Rosji na dzień 17 kwietnia 2022

	Stan na luty 2022	Stracono do 17.04.2022	Procent strat
Samoloty	159	134	**84**
Helikoptery	147	105	**71**
Bezzałogowce	500	460	**92**
Zestawy przeciwlotnicze	300	246	**82**
Czołgi i bojowe wozy piechoty	2596+4000	2,269	**34**
Wyrzutnie rakiet	490	252	**51**
Artyleria Polowa i Moździerze	3107	987	**32**
Wozy specjalistyczne	5000	2158	**43**
Flota	38	38	**100**
Żołnierze	209	23 367 zabici	**11**
		30 000 ranni – szacunek	**14**

Straty sił rosyjskich według sztabu generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy na dzień 16 kwietnia 2022.

	Stan na luty 2022	Stracono do 16.04.2022 Według wersji ukraińskiej	Procent strat
Samoloty bojowe	2100	163	**7,76**
Helikoptery	2050	144	**7,02**
Bezzałogowce	3000	135	**4,50**
Zestawy przeciwlotnicze	5000	66	**1,32**
Czołgi	24 000 (z rezerwami)	756	**3,15**
Bojowe wozy piechoty	40 500 (z rezerwami)	1976	**4,88**
Wyrzutnie rakiet (bez strategicznych)	3391	122	**3,60**
Artyleria Polowa i Moździerze	20 000 (bez rezerw)	366	**1,83**
Wozy specjalistyczne	40 000 (bez rezerw)	1443	**3,61**
Flota	605	2	**0,33**
Żołnierze	900 000	20 000	**2,22**

Jak możemy wywnioskować z powyższych zestawień Ukraina utraciła do tej pory większość swojego sprzętu wojennego. Wyposażenie wojsk lądowych (artyleria, czołgi, BWP) zostało już w prawie 50% zniszczone przez Rosjan. Marynarka wojenna i lotnictwo nie istnieją od dawna. Nastąpił także poważny ubytek w sile żywej – około 20% żołnierzy zostało wyłączonych z walki.

Z kolei straty Rosjan (mocno przesadzone przez Ukraińców) stanowią ułamek ich zasobów militarnych– to zaledwie około 2-3% faktycznych możliwości Federacji Rosyjskiej, a w rzeczywistości nawet mniej. Zapasy sprzętowe Rosjan są stale uzupełniane przez przemysł albo przemieszczane z głębi kraju na linię frontu.

Najważniejsze w długotrwałym prowadzeniu wojny jest sprawne dostarczanie wojskom amunicji, materiałów pędnych i żywności oraz finasowanie konfliktu. Ukraina, jako jedne z

najuboższych krajów Europy posiadała zaledwie 30 mld USD rezerw walutowych, podczas gdy Rosja ma ich aż 630 mld. Ukraina prawie całą potrzebną ropę niezbędną dla walczącej armii importuje z zagranicy- głównie z Białorusi, produkcja własna jest niewielka, podczas gdy Rosja jest jednym z największych jej producentów na świecie. Trzeba także dodać, że obecnie wszystkie pracujące na Ukrainie rafinerie i większość baz materiałów pędnych zostały już zniszczone przez rosyjskie naloty. Ukraina może obecnie polegać wyłącznie na dostawach z zagranicy z Polski i Rumunii, ale też nie wiadomo, przez jaki jeszcze czas.

Wojna toczy się na terytorium Ukrainy i dezorganizuje całe państwo. Przede wszystkim zaś – do końca, dzień po dniu, obraca w perzynę i tak marną ukraińską infrastrukturę – drogi, koleje, porty, elektrownie, lotniska, podczas kiedy Rosja nie ponosi tutaj żadnych uszczerbków.

Dlatego wniosek jest oczywisty. Ukraina nie może wygrać tej wojny. Większość sprzętu wojskowego, znaczna część armii jest unieszkodliwiona, zapasy materiałowe są praktycznie wyczerpane i stale niszczone a w wielu regionach brakuje już żywności. Głodują już nawet wojska ukraińskie, które dopuszczają się rabunków na okolicznych mieszkańcach.

Z kolei Rosja poświęciła zaledwie drobny ułamek swoich ogromnych zasobów i stale je odnawia zwiększając stale ilość sprzętu i materiałów dosyłanych na linię frontu. Wojna cieszy się poparciem 80% Rosjan, którzy zjednoczyli się przy prezydencie Putinie i nic nie zapowiada zmiany tych preferencji.

Dlatego nie bójmy się wyciągać oczywistego wniosku. Ukraina tę wojnę przegrała i dalsze prowadzenie nie zmieni jej ostatecznego wyniku. Rosjanie posiadają absolutna przewagę we wszelkich aspektach, poczynając od dominacji w powietrzu, poprzez zaawansowanie techniczne wojsk, a skończywszy na zabezpieczeniu materiałowym. Przewaga ta stale rośnie i wojska

ukraińskie nie są zdolne do żadnych działać zaczepnych i nigdy już nie będą.

Wnioski dla Polski.

Skoro przegrana Ukrainy w toczącej się wojnie jest sprawą oczywistą zastanówmy się, nad jakie wnioski płyną dla nas i jak powinniśmy się zachować, aby nie uciapało bezpieczeństwo państwa i obywateli.

Niewątpliwie, jako najważniejszą sprawę powinniśmy rozważyć sens dalszych dostaw polskiego uzbrojenia i materiałów pędnych dla armii ukraińskiej, które i tak nie zmienią wyniku starcia na Ukrainie, a stanowią olbrzymie obciążenie dla budżetu Polski, które dodatkowo musi ponosić ciężar utrzymania prawie 3 mln ukraińskich uchodźców. Poza tym dostawy te mogą zostać uznane przez zwycięskich Rosjan za casus belli i sprowadzić na nasze domy zagrożenie wojenne. Dobrze wiemy, że państwa NATO nie chcą interweniować bezpośrednio na Ukrainie, gdyż oznaczałoby to III wojnę światową. To karmienie Ukraińców mrzonkami i złudzeniami na pomoc zachodnią, a tej nie będzie.

Jako, że Ukraina jest naszym sąsiadem Polska zamiast dolewać benzyny do konfliktu powinna się zaangażować jak najszybciej w zainicjowanie procesu pokojowego. Jest w naszym interesie, aby wojna nie rozlała się dalej i nie zablokowała pomostu handlowego Wchód – Zachód, gdyż wówczas Polska utraci wszystkie profity z racji swojego tranzytowego położenia w Europie. Dlatego polski rząd i wszystkie opcje polityczne powinny stać się ambasadorami pokoju w naszej części kontynentu.

Polski interes gospodarczy wymaga także nie zrywania kontaktów z Białorusią i Rosją, gdyż poprzez te państwa przebiegają główne kontynentalne korytarze handlowe do Chin, ponadto Rosja jest głównym dostawcą węglowodorów, które są niezbędne polskiej gospodarce i obywatelom. Dodatkowo po zwycięstwie na Ukrainie to Rosja będzie kształtować stosunki polityczne na

wschodzie kontynentu. Nie ma żadnego ważnego powodu abyśmy dobrowolnie ograniczali sobie możliwości prowadzenia polityki w przyszłości.

Nie bójmy się myśleć o sobie i naszych interesach.

To nie nasza wojna.

Piotr Panasiuk

Jawa i mrzonki. Porzućcie marzenia



Wojna na Ukrainie trwa już ponad miesiąc, a ani rozstrzygnięcia, ani końca nie widać. Trudno się temu dziwić w sytuacji, gdy na Ukrainie Rosja prowadzi wojnę z NATO. Wprawdzie NATO nie jest bezpośrednio zaangażowane w operacje wojskowe, ale, pod pretekstem samoobrony, dostarcza Ukrainie broń, amunicję i inne materiały wojenne za darmo, więc nie można tego nazwać zwyczajnym handlem.

Tylko do 27 lutego USA, Wielka Brytania, Kanada, Francja, Niemcy, Polska Belgia, Czechy, Holandia, Grecja, Litwa, Łotwa, Estonia, Portugalia, Rumunia, Słowacja, dostarczyły tam różnego rodzaju broń ogromnej wartości. Tylko USA do 27 lutego przekazały Ukrainie broń za prawie 3 miliardy dolarów, a przecież to był dopiero początek. Polska, przez którą

przechodzi większość tych dostaw, zachowuje się wzorowo, bo – jak zauważył rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych pan Łukasz Jasina – „jesteśmy tutaj sługami narodu ukraińskiego, jego próśb". Ta deklaracja była niewątpliwie szczera, toteż nic dziwnego, że władze ukraińskie zachowują się wobec opieszałych państw NATO mocarstwowo, zapewne w przekonaniu, że tak będzie również po wojnie, a może nawet zawsze? Być może właśnie dlatego została tam przyjęta jeszcze w lipcu ubiegłego roku ustawa o „rdzennej ludności Ukrainy", która co prawda – jak się wydaje – dotyczy przede wszystkim Krymu, ale można też będzie interpretować ją szerzej – jak zajdzie taka potrzeba.

Na razie jednak wojna trwa, więc mamy trzy możliwości. Pierwsza – że Ukraina tę wojnę wygra. Za wygranie uważam wyparcie Rosji ze wszystkich części państwa ukraińskiego, łącznie z Krymem. W takiej sytuacji Ukraina stałaby się niewątpliwie rodzajem regionalnego mocarstwa tym bardziej, że niezależnie od wyniku wojny, napłyną tam kolejne miliardy nie tylko na armię, ale również – na odbudowę ze zniszczeń. Czy w tych kosztach partycypowałaby również Rosja? Prawdopodobnie, gdyby jej klęska była spektakularna, czego wykluczyć przecież nie można, zwłaszcza opierając się na komunikatach ukraińskiego Sztabu Generalnego czy wywiadu.
Manifest Antykomunistyczny! Już dostępny!

Druga możliwość jest taka, że Ukraina tej wojny nie wygra, ale też nie przegra. Wtedy Rosja zajmie wschodnią, uprzemysłowioną część Ukrainy, odetnie ją od Morza Czarnego, pozostawiając w gestii ukraińskich władz słabiej uprzemysłowioną część zachodnią – dlatego w takim przypadku nie można mówić o wojnie przegranej przez Ukrainę. Z polskiego punktu widzenia ta możliwość wydaje się najbardziej korzystna, bo nadal mielibyśmy na wschodzie niepodległą Ukrainę, w dodatku – trwale skonfliktowaną z Rosją – ale nie mocarstwową. Wreszcie możliwość trzecia – że Ukraina tę wojnę przegra, to znaczy – Rosja zmusi ją do kapitulacji, to znaczy – zainstaluje tam „bratni" rząd i zawrze z nim układ o przyjaźni – jak ze

zbuntowanymi republikami: doniecką i Ługańską. Najbardziej prawdopodobna wydaje się dziś możliwość druga, bo – jak pokazuje sytuacja na froncie – Rosja uzyskanie lądowego korytarza do Krymu ma już w zasięgu ręki, podobnie jak odcięcie Ukrainy od wybrzeża czarnomorskiego. W tej sytuacji to Rosja jest zainteresowana w jak najszybszym zakończeniu działań wojennych i zawarciu z Ukrainą pokoju, a przynajmniej rozejmu, w którym Ukraina tę zmianę swoich granic przyjęłaby do wiadomości, nawet bez formalnego uznania. Musimy bowiem pamiętać, że i Rosja nie może zbytnio przeciągać struny, bo przecież na Ukrainie wojuje z NATO – co prawda do ostatniego Ukraińca, niemniej jednak. Doświadczenia II wojny światowej, w której starła się „rasa", „masa" i „kasa" pokazują, że rozsądek nakazuje, by z „kasą" się liczyć.
Porzućcie marzenia

Wspominam o tym wszystkim dlatego, że wojna na Ukrainie rozpaliła wyobraźnię wielu polskich patriotów do tego stopnia, że własne marzenia zaczynają brać za rzeczywistość. Czy naprawdę, czy tylko w nadziei, że w ten sposób przypodobają się Naczelnikowi Państwa, który w nagrodę hojnie ich wyfutruje za pośrednictwem spółek Skarbu Państwa – o to mniejsza – chociaż wykluczyć tego nie można, choćby z powodu, że ma on skłonności do – jak to nazwał Aleksander Smolar na etapie, gdy panu red. Michnikowi wywietrzał już z głowy entuzjazm do prezydenta Lecha Kaczyńskiego – „postjagiellońskich mrzonek". Te „mrzonki" polegają na przekonywaniu, że Rosję, która jest „niepoprawna, trzeba „zniszczyć", a wtedy, w wytworzonej w ten sposób politycznej próżni, powstanie organizm przypominający Rzeczpospolitą Obojga Narodów, oczywiście z Polską, jako jej politycznym kierownikiem. Jest to wizja wprawdzie piękna, ale chyba zbyt piękna, by była prawdziwa. Rzecz w tym, że od czasów mocarstwowej Rzeczypospolitej, we Wschodniej Europie trochę się zmieniło. W XIX wieku zaczęły kształtować się tam nacjonalizmy: ukraiński, litewski i nieco później – białoruski – które powstawały w opozycji do polskości – i tak już zostało. Czy tak zostało z powodu podjudzania tych

nacjonalizmów przez Niemcy i Rosję w celu szachowania Polski, czy też złożyły się na to również antypolskie antagonizmy na tle socjalnym, o to mniejsza, bo ważniejsze jest to, że ani Ukraina, ani Białoruś, ani nawet Litwa nie chcą nawet słyszeć o poddaniu się polskiemu kierownictwu politycznemu.

Jeśli już widzą jakąś wspólnotę z Polską, to raczej na zasadzie sformułowanej właśnie przez rzecznika MSZ w Warszawie pana Jasinę, który – chociaż został za to ofuknięty – może mieć więcej oleju w głowie niż Naczelnik Państwa, a w każdym razie – więcej poczucia rzeczywistości. Warto w tym miejscu przypomnieć, że „postjagiellońskim mrzonkom" prezydenta Lecha Kaczyńskiego położył kres prezydent USA Barack Obama, dokonując 17 września 2009 roku słynnego „resetu" w stosunkach amerykańsko-rosyjskich, którego politycznym owocem było proklamowane 20 listopada 2010 w Lizbonie „strategiczne partnerstwo NATO-Rosja", będące najważniejszym postanowieniem „porządku lizbońskiego", którego kamieniem węgielnym był podział Europy w strefę niemiecką i strefę rosyjską, prawie dokładnie wzdłuż linii Ribbentrop-Mołotow. I chociaż pod koniec 2013 roku prezydent Obama wysadził ten porządek w powietrze, z czego natychmiast skorzystała Rosja, by oskubać Ukrainę, to z „postjagiellońskich mrzonek" naszych Umiłowanych Przywódców pozostały jedynie kabotyńskie, lizusowskie okrzyki, jakie wydawali na kijowskim „majdanie" pod adresem Ukraińców. Teraz było podobnie: „koncepcję" Naczelnika Państwa, by pod pretekstem uzbrojonej po zęby „misji pokojowej" NATO na Ukrainie wciągnąć Sojusz Atlantycki w „niszczenie Rosji", zlikwidował prezydent Biden po wysłuchaniu opinii państw poważnych, a prezydent Zełeński, najwyraźniej przez kogoś oświecony, też się od „koncepcji" zdystansował się udając, że jej „nie rozumie", chociaż zrozumiał w lot, a prawdziwe powody wyjaśnił już w następnym zdaniu: „Na szczęście albo niestety, to jest nasz kraj, a ja jestem prezydentem, więc to my będziemy decydowali, czy będą tu inne siły".

On najwidoczniej też uważa, podobnie jak pan rzecznik MSZ

Jasina, że Polska, jeśli już, to co najwyżej może być „sługą narodu ukraińskiego” oczywiście pojmowanego według kryteriów przewidzianych w ustawie „o rdzennej ludności Ukrainy”. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że znaczna część narodu ukraińskiego już przeniosła się do Polski, która właśnie służy mu, jak tylko może, poczytując to sobie za cnotę. Czy ten kubeł zimnej wody na Naczelnika podziałał – nie można wykluczyć, bo zaraz po fiasku „koncepcji” proklamował powrót do rozdziobywania katastrofy smoleńskiej. Przy jej pomocy „zniszczyć Rosji” się jednak nie da, ale oczywiście zaprzyjaźnione media będą nadal opływały w dostatki.
Nasz wybór

W tej sytuacji Polska ma dwa wyjścia: albo pozostać w Unii Europejskiej, to znaczy – pożegnać się już nawet nie z „postjagiellońskimi mrzonkami”, ale nawet z mrzonkami o niepodległości i zgodzić się na status niemieckiego landu w IV Rzeszy, albo podjąć próbę przyłączenia się do Stanów Zjednoczonych, jako kolejny stan tego państwa. To co prawda oznaczałoby również konieczność rezygnacji z mrzonek o niepodległości, ale – jak w swoim czasie mówił mi Guy Sorman – porównywać można tylko możliwości istniejące z istniejącymi. Zatem tak naprawdę stoimy przed alternatywą – czy zostać niemieckim landem, czy stanem USA. Jaka jest nasza sytuacja jako niemieckiego landu – to już mniej więcej wiemy na podstawie doświadczeń dotychczasowych – a ona może tylko się pogarszać w miarę, jak w Unii Europejskiej będzie narastał socjalizm, a presja na promocję sodomczyków i ekologizmu będzie narastała do poziomu paranoi.

Stany Zjednoczone od pewnego czasu pod tym względem lepiej nie wyglądają, ale tam pozycja prezydenta Bidena i Partii Komunis…, to znaczy pardon – oczywiście Partii Demokratycznej, nie jest taka znowu silna, by to się nie mogło zmienić, a ponadto – w odróżnieniu od Unii Europejskiej, panuje tam większy pluralizm prawny. Na przykład, mimo że w USA panuje zakaz poligamii, senat stanu Utah zdecydował, że w tym stanie

nie jest ona przestępstwem, tylko wykroczeniem, za które grozi symboliczna grzywna, a jest to zaledwie wstęp do całkowitej legalizacji wielożeństwa. Zatem, chociaż administracja prezydenta Józia Bidena forsuje wszystkie możliwe zboczenia, być może udałoby się uchronić Polskę jako jeden ze stanów USA przed tą plagą?

Wprawdzie Polska leży daleko od Ameryki Północnej, ale Hawaje też leżą ponad 3500 kilometrów od zachodniego wybrzeża, czyli w odległości mniej więcej takiej jak Portugalia od Polski, więc niekoniecznie musiałoby to być przeszkodą tym bardziej, że Izrael, który wprawdzie formalnie nie jest stanem USA, przecież wywiera na politykę tego państwa znacznie większy wpływ niż np. Arizona, a leży od Ameryki jeszcze dalej. Odległość, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, nie powinna być problemem, zatem zajmijmy się potencjalnymi korzyściami takiej zmiany.

Co prawda musielibyśmy pożegnać się z mrzonkami o niepodległości, ale w Unii Europejskiej nie mamy żadnej innej alternatywy, co zostało postanowione w traktacie z Maastricht, który wszedł w życie w 1993 roku. W tej sytuacji opowieści o „Europie Ojczyzn", to kolejna mrzonka, jeszcze większa od tych „postjagiellońskich". Szkoda każdego słowa. Gdyby tedy Polska została kolejnym stanem USA, to nie musielibyśmy z trwogą i niepewnością myśleć o art. 5 traktatu waszyngtońskiego, bo on nie miałby tu nic do rzeczy, zaś ewentualny atak Rosji na Polskę byłby już uderzeniem na Stany Zjednoczone. Jak pamiętamy, nigdy nic takiego się nie zdarzyło, bo zgodnie z doktryną elastycznego reagowania i Rosja i USA konfrontują się ze sobą bezpośrednio, ale na przedpolach, np. na Ukrainie. W tej sytuacji Ameryka przestałaby promować w Polsce narwańców, na czym nasza scena polityczna mogłaby tylko skorzystać. Nie musielibyśmy też kombinować, za co uzbroić dodatkowe 200 tys. żołnierzy, o których chcemy powiększyć naszą niezwyciężoną armię, bo zatroszczyłyby się o to Stany Zjednoczone, nawet bez specjalnych próśb z naszej strony. Zresztą skoro już teraz pan

prezydent Duda mówi o kilkunastu, a w porywie serca gorejącego – nawet o kilkudziesięciu tysiącach żołnierzy amerykańskich w Polsce, to gdyby było ich 300 tysięcy, wielkiej różnicy by nie było tym bardziej, że i tak i tak podlegaliby oni rozkazom z Waszyngtonu, natomiast rozkazom Warszawy mogłaby podlegać obrona terytorialna – jak w USA gwardia narodowa.

Po drugie jako stan USA musielibyśmy wystąpić z Unii Europejskiej, za co prawdopodobnie nie spotkałyby nas żadne konsekwencje, przynajmniej dopóty, dopóki wojska amerykańskie stacjonują w Niemczech. Nie byłoby łamania sobie głowy, czy przystępować, czy nie przystępować do unii walutowej, bo walutą naszą stałby się dolar. Nie muszę dodawać, że moglibyśmy w jednej chwili plunąć na wszystkie „wyroki" TSUE i nie przejmować się karami, jakie na nas nakłada, bo Ameryka zaraz pokazałaby mu ruski miesiąc. Niewiarygodne, ale dzięki przystąpieniu do USA, moglibyśmy przestać się obawiać nawet o roszczenia żydowskie. Żydzi w stosunku do USA żadnych roszczeń majątkowych nie wysuwają, kontentując się subwencją rządu amerykańskiego, którą – jak piszą uczeni politologowie w książce „Lobby izraelskie w USA" – zaraz pożyczają temu rządowi na wysoki procent. Wprawdzie Stany Zjednoczone przyjęły ustawę nr 447, ale przecież ani myślą zmieniać własnego prawa w taki sposób, w jaki sugerowały tam Polsce, więc również pod tym względem byłoby bezpiecznie.

Jedyną trudność, jaką widzę, to kwestie językowe, ale to rzecz mniejszej wagi, bo – po pierwsze – coraz więcej młodych ludzi używa cudzoziemskich słów, jak „hejt", albo inne takie, po drugie – w Stanach Zjednoczonych też nie wszyscy mówią po angielsku, nawet przeciwnie – coraz więcej mieszkańców USA mówi językiem hiszpańskim i na przykład nawet na lotnisku w Chicago już kilka lat temu zauważyłem napisy w obydwu językach, chociaż przedtem były tylko po angielsku. No to dlaczego w naszym stanie język polski nie miałby być dominujący – oczywiście obok urzędowego angielskiego? Jak widzimy, chyba będziemy musieli zrewidować nasze dotychczasowe

spojrzenie na to, co realne i to, co nierealne, bo ewentualny akces do USA jest chyba bardziej prawdopodobny, a przede wszystkim – bardziej realistyczny – niż „postjagiellońskie mrzonki” starzejącego się Naczelnika Państwa.

Stanisław Michalkiewicz

Twarze Kijowa: reżyser i aktor



Rosja jest na wykończeniu. Białoruś przystąpi do wojny. Rosjanie gwałcą dzieci. Ludzkie zwłoki zaminowywane są przez rosyjskich żołnierzy. Pszczoły atakują rosyjskich agresorów. Rosja wkrótce zawrze pokój na warunkach Kijowa. Pokój tuż-tuż, a może jednak trochę później.

Tysiącami, często wzajemnie sprzecznych komunikatów dzieli się z Ukrainą i światem **Aleksiej Arestowicz** (na zdjęciu), doradca **Wołodymyra Zełeńskiego**, wyrastający na czołowego reżysera propagandy władz w Kijowie. Media polskie każdą podawaną przez niego informację prezentują z nabożną powagą, niczym objawioną prawdę. Kim jest reżyser i dlaczego odnosi dziś manipulacyjny sukces?

Aktor

Urodził się 3 sierpnia 1975 roku w niewielkiej gruzińskiej

miejscowości Dedoplis Tskaro. W jego oficjalnej biografii mowa jest o tym, że nie jest etnicznym Ukraińcem. Raczej dzieckiem wielkich przestrzeni i zmieszanych narodowości Związku Radzieckiego – w połowie Białorusinem, w połowie Polakiem. Wiadomo, że jego ojciec był wojskowym, oficerem armii radzieckiej. Po latach jego rodzina opuściła Gruzję i przeprowadziła się na Ukrainę. To tam Aleksiej Arestowicz ukończył liceum nr 178 w Kijowie, a następnie zdał egzaminy wstępne na biologię na stołecznym Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szewczenki.

Wolał jednak zająć się innego rodzaju działalnością, bliższą duszy artysty – improwizatora. Przerwał studia. W 1992 roku zaczął występować jako aktor w kijowskim teatrze „Czarny Kwadrat" (ostatni raz na jego deskach wystąpił w 2020 roku).

Szpieg

Arestowicz interesował się jednak nie tylko aktorstwem. Pociągała go kariera wojskowa, a ściślej wywiadowcza. To dlatego podjął studia w Odesskim Instytucie Wojsk Lądowych, który ukończył z wykształceniem tłumacza wojskowego z języka angielskiego. Tłumacze w wojsku to, rzecz jasna, zazwyczaj funkcjonariusze armijnego wywiadu lub kontrwywiadu.

W 1999 roku (za czasów prezydentury **Leonida Kuczmy)** zaczął służbę jako oficer Głównego Zarządu Wywiadu Sił Zbrojnych Ukrainy. Szefem wojskowego wywiadu był wówczas **gen. Igor Smieszko**, w latach 2003-2005 stojący na czele Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, następnie doradca prezydenta Petra Poroszenki i kandydat w wyborach prezydenckich oraz w wyborach mera Kijowa. Smieszko to, nawiasem mówiąc, dość ciekawy przykład przenikania się świata polityki, biznesu i służb specjalnych nad Dnieprem.

Arestowicz odszedł z wywiadu wojskowego w 2005 roku. Motywy tej decyzji przedstawiał w późniejszych wywiadach. „Służyłem w Departamencie Badań Strategicznych Ministerstwa Obrony.

Przygotowywane przez nas raporty trafiały bezpośrednio na biurko prezydenta, premiera, ministra obrony, przewodniczącego Rady Najwyższej itd. Sytuacja w kraju zmieniła się po ‘pomarańczowej rewolucji’. Nonsensem jest sytuacja, w której byli kierownicy cukrowni zaczynają wydawać rozkazy i pouczać czynnych oficerów, jak mają pełnić swą służbę, o czym kiedyś powiedziałem wprost dowództwu. W odpowiedzi usłyszałem: – Dokąd ty niby pójdziesz? Będziesz służył dalej. Następnego dnia nie przyszedłem do pracy i po długich wahaniach postanowiłem w końcu odejść” – wspominał w jednym z wywiadów ten okres.

Polityk – happener

Po odejściu z służby wywiadu Arestowicz rzucił się w chaotyczny wir ukraińskiej polityki. Z jakichś względów (być może nieporozumień z przełożonymi w wojsku) zajął stanowisko jednoznacznie krytyczne wobec kijowskiego Majdanu 2004 roku, czyli tzw. pomarańczowej rewolucji. I przyłączył się do kierowanej przez **Dmytro Korczyńskiego** partii Bractwo. Ideologicznie ugrupowanie to określane bywa mianem nacjonalistyczno-anarchistycznego, choć używane przez nie barwy i symbolika nawiązują wprost do obozu czarno-czerwonego. Sam jego lider i założyciel znany był wcześniej przede wszystkim z tego, że brał udział w czeczeńskiej wojnie domowej przeciwko Moskwie, a także w wojnie w Abchazji – przeciwko niepodległościowcom abchaskim, po stronie Gruzji.

Był też działaczem Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego – Ukraińskiej Samoobrony Ludowej (UNA-UNSO), ugrupowania jednoznacznie neobanderowskiego, we władzach którego zasiadał syn Romana Szuchewycza, Jurij Szuchewycz. Korczyński nie odniósł większych sukcesów w polityce, w przeciwieństwie do wielu innych skrajnych nacjonalistów. Nadal obecny był jednak w mediach ukraińskich. W 2016 roku tak mówił o Polsce: „Obecnie w kraju tym rozwija się polski nacjonalizm i dzieje się to kosztem Ukraińców. Rosną tam żądania historyczne i terytorialne pod naszym adresem… Czyli będziemy w stanie wojny

bądź przygotowań do niej przez najbliższe sto lat, to pewne”.

Korczyński, mimo braku politycznego znaczenia, rozkręcił całkiem niezły interes w poddanej skrajnej komercjalizacji polityce ukraińskiej. Jego ludzi wynająć mógł praktycznie każdy i w dowolnym celu, organizując jakiś protest. Oczywiście, nie bezpłatnie. W 2005 u jego boku staje Arestowicz, który wkrótce został wiceprzewodniczącym Bractwa. W 2009 roku to właśnie on kierował anarchistyczną akcją protestów partii pod hasłem „Precz ze wszystkimi!”. Jednocześnie, wraz z Korczyńskim, zaczyna ogłaszać prace nad planami obrony Krymu przed potencjalną rosyjską agresją.

Ich relacje z Moskwą są wszakże dość złożone. W 2005 roku Arestowicz, krytyczny wobec pomarańczowej rewolucji, jeździ na spotkania Ruchu Eurazjatyckiego **Aleksandra Dugina** do Moskwy i tam razem z Korczyńskim wzywają do opracowania wspólnej, skutecznej taktyki przeciwko kolorowym rewolucjom na przestrzeni postradzieckiej. Do dziś niektórzy oponenci podejrzewają go w związku z tym o „agenturalne” powiązania z Kremlem, choć – biorąc pod uwagę faktyczną pozycję Dugina – jest to nieprawdopodobne.

Ostatnim akordem związku politycznego Arestowicza z Korczyńskim i jego Bractwem jest protekcja, jakiej udzielił mu ten ostatni w znalezieniu pracy. W 2009 roku zostaje zastępcą szefa administracji rejonu przymorskiego w Odessie. Merem tego miasta jest wówczas znajomy Korczyńskiego, **Eduard Gurwic**, antykomunistyczny polityk i biznesmen żydowskiego pochodzenia, który jeszcze w 1999 roku zasłynął przemianowaniem jednej z odesskich ulic z imienia pisarza **Aleksandra Gribojedowa** na ultranacjonalistę Szuchewycza. Arestowicz po kilku miesiącach odchodzi z pracy w Odessie. I znika na pewien czas z przestrzeni publicznej.

Psycholog

W międzyczasie obecny doradca Zełeńskiego kończy dość osobliwy

kurs psychologiczny prowadzony przez rosyjskiego guru Aleksandra Kamieńskiego (pseudonim **Awessalom Podwodnyj)**. Kamieński uprawia egzotyczną syntezę psychologii, praktyk ezoterycznych zainspirowanych nurtem New Age i metod terapeutycznych psychoanalizy. Arestowicz koncentruje się podczas nauki przede wszystkim na technikach oddziaływania i manipulowania.

Pozwoliło mu to na otwarcie własnej działalności tzw. coacha i doradztwa psychologicznego. Zaczyna rozwijać prywatną działalność w tej sferze, jednak wciąż najwyraźniej posiadane umiejętności chce wykorzystywać nie w biznesie, lecz raczej w wojsku, służbach i polityce.

Ekspert i „antyterrorysta”

W 2014 roku, po rozpoczęciu wojny domowej na Donbasie, Arestowicz rozkręca swoją aktywność komentatorską w mediach społecznościowych. Zaczyna być zapraszany w roli eksperta przez kolejne ukraińskie media tradycyjne. Próbuje prognozować scenariusze dalszego przebiegu konfliktu. Warto jednak zwrócić uwagę, że wszelkie prognozy formułuje w taki sposób, by można było na pierwszy rzut oka pozytywnie zweryfikować ich prawdziwość. W istocie są to zazwyczaj przewidywania bardzo mgliste lub wielowariantowe. To jednak część promocji własnego wizerunku, której Arestowicz z powodzeniem zaczyna się oddawać.

Podobnym elementem tego rodzaju była zapewne podjęta przez niego decyzja o udziale w charakterze żołnierza kontraktowego w **Operacji Antyterrorystycznej (ATO) przeciwko mieszkańcom Donbasu**. Obecność tą wykorzystuje na dwa sposoby. Po pierwsze, zaczyna prezentować się coraz powszechniej jako wybitny ekspert i analityk ds. militarnych (obecność w strefie konfliktu zbrojnego ma uwiarygodniać jego status). Po drugie, tworzy legendę na temat własnej obecności w strefie konfliktu; opowiadając m.in. o tym, że 33 razy przekraczał linię frontu. Kłopot w tym, że nie stacjonował na tej linii, lecz w

położonym daleko od niej Kramatorsku.

W efekcie setki tysięcy subskrybentów zaczyna oglądać profil Arestowicza w Facebooku, filmy na jego kanale YouTube. W pewnym momencie, w charakterystyczny dla siebie, mglisty sposób miał nawet przewidzieć wybuch wojny rosyjsko-ukraińskiej. Nadal prowadzi też szkolenia z zakresu psychologii, w czym pomaga mu coraz większa rozpoznawalność medialna.

Twarz Zełeńskiego

W 2019 roku i w pierwszej połowie 2020 roku w niewybrednych słowach atakuje niedawno wybranego na urząd prezydenta Zełeńskiego. Jesienią 2020 roku zaczyna chwalić prezydenta, po czym wkrótce zostaje rzecznikiem delegacji ukraińskiej w Trójstronnej Grupie Kontaktowej ds. porozumień mińskich. Pozwala mu to zyskać rozpoznawalność na szczeblu międzynarodowym; to właśnie on przedstawia stanowisko Kijowa w omawianych przez wszystkie media negocjacjach w sprawie Donbasu.

Coraz częściej podkreśla, że o realizacji żadnych porozumień nie może być mowy. **W jednym z wywiadów w 2021 roku mówi wprost, że na Donbasie „wojna ukraińsko-rosyjska" trwać będzie jeszcze bardzo długo**. Gdy zostaje dodatkowo doradcą szefa Biura Prezydenta Andrieja Jermaka, we wrześniu 2021 roku mówi wprost: reintegracja Donbasu z Ukrainą to plan, który realizowany będzie w ciągu najbliższych 25 lat, a jakiekolwiek rozmowy Kijowa z Donieckiem i Ługańskiem nie mają sensu.

Zawodowy propagandzista

Podczas służby na Donbasie Arestowicz trenuje stosowanie instrumentów propagandy wojennej. W 2015 roku, gdy doszło do okrążenia jednostek ukraińskich przez separatystów pod Debalcewem, utrzymuje – wbrew faktom i liczbom – że straty Kijowa są nieznaczne. W 2017 roku stwierdza wprost w jednym z wywiadów: „Drodzy przyjaciele! Sporo was oszukiwałem od wiosny

2014 roku. Fałszywe informacje przeze mnie przekazywane dotyczyły dwóch podstawowych obszarów: – stworzenia patriotycznej iluzji, w ramach której ‘wszyscy jesteśmy zjednoczeni, szanujemy się i jesteśmy bohaterami’, zaś przed Ukrainą jest świetlana przyszłość; – czarnej propagandy przeciwko Federacji Rosyjskiej. To były działania czysto propagandowe, powołane do życia w obliczu militarnej agresji Rosji przeciwko Ukrainie. Po trzech latach doszedłem do wniosku, że propaganda jest częścią wojny, możliwą i nawet konieczną (niestety) na zasadach anonimowych czyli pod warunkiem, że nie podpisujemy się pod nią własnym nazwiskiem”.

Aleksiej Arestowicz jest wizerunkowym magikiem wykonującym swoje sztuczki na zlecenie i dla własnej satysfakcji. Pomimo partyjnej przeszłości i agresywnych, teatralnych wypowiedzi, nie jest w najmniejszym stopniu ukraińskim nacjonalistą. ***„Nie jestem patriotą. Nie tylko Ukrainy, ale żadnego państwa narodowego. Jestem patriotą ‘projektu nr 5’, projektu zjednoczonej Ziemi w duchu Pierre’a Teilharda de Chardina i Władimira Wiernadskiego***. Spośród postaci nam współczesnych, najbliżej mi do Elona Muska, człowieka, który najbardziej konsekwentnie i aktywnie wciela w życie projekt przebudowy systemu społecznego ‘Ludzkość’ w wymiarze poliglobalnym… Na kwestie odbudowy historycznej pamięci, sprawiedliwości, walk, zwycięstw i klęsk, powstawania narodów, języków, dziejowych ran spoglądam niczym żołnierz na wesz. Pluję na to wszystko z wysokiej wieży noosferyzmu. Mogę nawet uznać ich znaczenie, ale dla mnie są po prostu nieinteresujące. Właśnie dlatego mówię w języku, w którym jest mi wygodniej. Jeśli jesteście patriotami, szanuję to. Ale bardzo nie podoba mi się ta odmiana patriotyzmu, która nas wszystkich uwiodła. Jeśli w jego imię mamy niektóre rzeczy przemilczeć i wywierać na kogoś presję, to ja w takim patriotyzmie nie biorę udziału” – mówił w wywiadzie. Na swoim kanale YouTube podkreślał, że będzie się posługiwał językiem rosyjskim z dwóch względów: dlatego, że to język, którym porozumiewał się w domu z rodziną i dlatego, że chce uprawiać skuteczną propagandę skierowaną do większej

liczby ludzi.

Co ciekawe, Arestowicz uczciwie przyznał – mówiąc to w kontekście wycofania się Stanów Zjednoczonych z Afganistanu – że wprowadzanie jednakowych demokratycznych, uniwersalnych standardów w różnych krajach się nie sprawdza. Także na Ukrainie. Jeszcze przed wybuchem wojny proponował natomiast zmianę nazwy Ukrainy na Ukrainę-Ruś. Wprawdzie później stwierdził, że był to żart, jednak stanowiło to z pewnością ambitną próbę wrzucenia do debaty publicznej kwestii rywalizacji o dziedzictwo Rusi Kijowskiej.

Wizerunkowy majstersztyk

Aresowicz, który zawsze marzył o wpływaniu na ludzi, dziś wywiera na nich wpływ w skali globalnej. Formułowane przez niego narracje i dezinformacje kolportowane są nie tylko na Ukrainie, ale na całym tzw. Zachodzie, a nawet częściowo na obszarze postradzieckim. **Niewątpliwie jest człowiekiem obdarzonym wielką kreatywnością i talentem manipulacyjnym.**

Naprzeciw niego do rywalizacji staje umundurowany **gen. Igor Konaszenkow**, rzecznik prasowy rosyjskiego Ministerstwa Obrony. Jego suche, sztywno wypowiadane komunikaty nie rozbudzają niczyjej wyobraźni. **Konaszenkow pochodzi z poprzedniej epoki, z ery sprzed mediów społecznościowych**. W Rosji coraz częściej problem się zauważa, ale jest już za późno na odzyskanie inicjatywy na froncie zmagań o narzucenie swojej narracji.

Arestowicz z pewnością nie jest samotnym geniuszem. **Wspomagają go najlepsze firmy z sektora PR ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii**. To jednak on odgrywa rolę jednej z twarzy Kijowa. Jest aktorem i reżyserem, wydaje się, że dużo bardziej samodzielnym od swego formalnego pryncypała Zełeńskiego. Na razie, również w Polsce, jego wpływ na opinię publiczną jest znacznie większy od wpływu miejscowych polityków. Czy kiedyś, podobnie jak zrobił to w 2017 roku, opowie do jakich kłamstw się uciekał i ujawni techniki działania bardzo sprawnej

ukraińskiej propagandy wojennej?

Mateusz Piskorski

Przestańmy myśleć, bo… jest wojna!



Od początku widzimy wyparcie faktów i obiektywnych relacji przez propagandę. Próbuje się nami manipulować dla uzyskania określonej reakcji. Obie strony, ukraińska i rosyjska, chcą na nas wpłynąć. Zatem, powinniśmy przestać myśleć? Zachwyciło mnie wczorajsze zdjęcie na Niezalezna.pl…

Pod kołem ostrzelanego samochodu widzimy dziecięcą szmacianą zabawkę. Ujęcie godne reportera wojennego. Aż postanowiłem sprawdzić, który z dzielnych fotoreporterów uwiecznił tę scenkę. Okazało się, że pochodzi z FB Ministerstwa Obrony Ukrainy. Kiedyś nazywało się to fotomontaż.

Zerknąłem okiem na inny tekst na tym samym portalu, a tam: „Przerażająca skala rosyjskiego barbarzyństwa. Żołdacy Putina zabili 1417 cywilów".

Dla porządku przypomnę, że w wojnie na Ukrainie zginęło już kilkanaście tysięcy żołnierzy rosyjskich i kilka tysięcy ukraińskich. Za chwilę zabraknie nam słów. Jeżeli przerażająca skala barbarzyństwa na wojnie to 1417 zabitych cywilów, to jak

nazwiemy miliony zamordowanych w czasie II wojny światowej? Jak nazwiemy holocaust? Jak nazwiemy masowe zbrodnie, które kiedyś nastąpią?

Zabraknie nam odpowiednich słów i pozostaną tylko wyzwiska i wulgaryzmy – co już się na masową skalę dzieje. I przekleństwa wykrzykiwane przez nominalnych chrześcijan. Najbardziej przerażające (dla mnie) jest wyparcie faktów i obiektywnych relacji przez prymitywną propagandę. Bo przypomnę, każda propaganda jest próbą manipulacji na nas. Obie strony, ukraińska i rosyjska, posługują się nią od początku tej wojny. Po to, żeby nas oszukać. Uzyskać określoną reakcję.

Wiem kto w interesie Polski powinien zwyciężyć. Ukraina powinna zwyciężyć, a Rosja przegrać. Ale nie powinna przegrać prawda, bo owoce zwycięstwa będą gorzkie.

Prawda jest na tyle wystarczająca, co za chwilę udokumentuje Bucza(?), że epatowanie fałszem i dezinformacją niesie skutek odwrotny od zamierzonego. Coraz więcej Polaków, chcących jeszcze posługiwać się własnym rozumem (pomimo ostatnich dwóch lat tresury), zastanawia się, co w tej wojnie jest nie tak.

A jeżeli 90% medialnych faktów to pięknie opakowane kłamstwo, jak ta dziecięca zabawka na zdjęciu, albo minione dwa lata?

Autorstwo: Jan A. Kowalski
Źródło: ABCNiepodleglosc.pl

Anonymous włamali się do kolejnego rosyjskiego banku.

800 GB danych

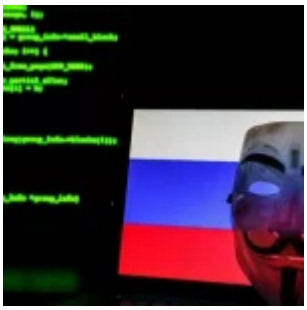

Anonymous poinformowało, że udało im się włamać do bazy danych banku kraju-agresora Rosji. Zagrozili wyciekiem do sieci 800 GB poufnych informacji.

Stało się to znane z anonimowej wiadomości na portalu społecznościowym Twitter . Został opublikowany w poniedziałek 18 kwietnia.

Mówimy o Społecznym Banku Handlowym w Petersburgu – PSCB. Klientami tej instytucji finansowej są rosyjscy oligarchowie.

https://twitter.com/Anonymous_Link/status/1516116675078377474?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1516116675078377474%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1
„Anonymous złamał inny rosyjski bank. Planujemy uwolnić 800 GB poufnych danych! Zespół hakerów podpisujących papiery wartościowe Anonymous złamał rosyjski bank JSC Bank PSKB, z którego korzystają oligarchowie" – podał portal społecznościowy.

W przeddzień okazało się, że Anonymous złamał jedną z firm Gazpromu . Hakerzy umieścili w Internecie 768 000 listów od pracowników Gazprom Linde Engineering, które są częścią rosyjskiego giganta gazowego. Firma specjalizuje się w projektowaniu obiektów dla rafinerii ropy naftowej.

Ponadto otrzymali dostęp do 700 GB danych rządu rosyjskiego. Anonymous przejął także kontrolę nad systemem monitoringu Kremla i pokazał pierwszy materiał filmowy z wnętrza.

Walka oczami załogi transportera opancerzonego Korpusu Piechoty Morskiej w Mariupolu i operatora BSP [+18]

Głupota sięga zenitu. Hiszpańskie miasto zmienia czasowo nazwę na Ukraina



Szczyt Głupoty! Miasto Fuentes de Andalucia na południu Hiszpanii zmieniło na okres Wielkiego Tygodnia swoją nazwę na „Ukraina", podkreślając tym solidarność z pogrążonym w wojnie krajem – poinformowała ambasada Ukrainy w Madrycie.

Nazwy ulic zamieszkanej przez ponad 7 tys. osób miejscowości zmieniono na nazwy ukraińskich miast: Kijowa, Odessy, Mariupola.

– Naszym celem jest podniesienie świadomości na temat toczonej na Ukrainie wojny – powiedział burmistrz miasta Francisco Martinez, cytowany w sobotę przez agencję Reutera.

Mieszkańcy miasta zebrali również 3 500 euro na pomoc ukraińskim uchodźcom. Miasto chce przyjąć do 25 osób, które miałyby znaleźć schronienie w specjalnym centrum dla uchodźców lub w domach mieszkańców andaluzyjskiego miasta.

Źródło: Lega Artis

Stan na wieczór 18.04.2022 [+18]

Większość zawartych tu materiałów pochodzi z różnych źródeł. Redakcja prosi o rozsądne podejście do zawartych w poniższym materiale tłumaczeń. Jak wiadomo każda ze stron ma swoje racje. Analizuj informacje i wyrabiaj sobie swoje własne zdanie.

***

Babcia w swoim mieszkaniu w Mariupolu


RT.com

Nazywany „Trofeum”. Pies służbowy nacjonalistów azowskich, którzy przeszli na stronę DRL.

Naziści, którzy siedzieli na terenie zakładu Iljicza, pomalowali go na niebiesko – „swoich”, a następnie porzucili przed wycofaniem się.

Ale farba wkrótce odejdzie, a pies będzie służył dobru, a nie przeciwko mieszkańcom Mariupola – tłumacz google.

Rezultatem pracy czeczeńskich wolontariuszy w zakładzie Iljicza w Mariupolu jest minus ośmiu nacjonalistów azowskich w samych tylko tych warsztatach.

Wśród nich przynajmniej jeden muzułmański najemnik. Czeczeni traktują takich ludzi negatywnie

---

Pozycje ukraińskiego wojska w okolicach Popasnej sfotografowane z drona przed zniszczeniem przez artylerię armii rosyjskiej.











Kierunki rosyjskiej ofensywy w ostatnich dniach (z 12 po 18 kwietnia) według Izraelczyków. Kierunek Izium-Sławiańsk jest pokazany dość nieźle.

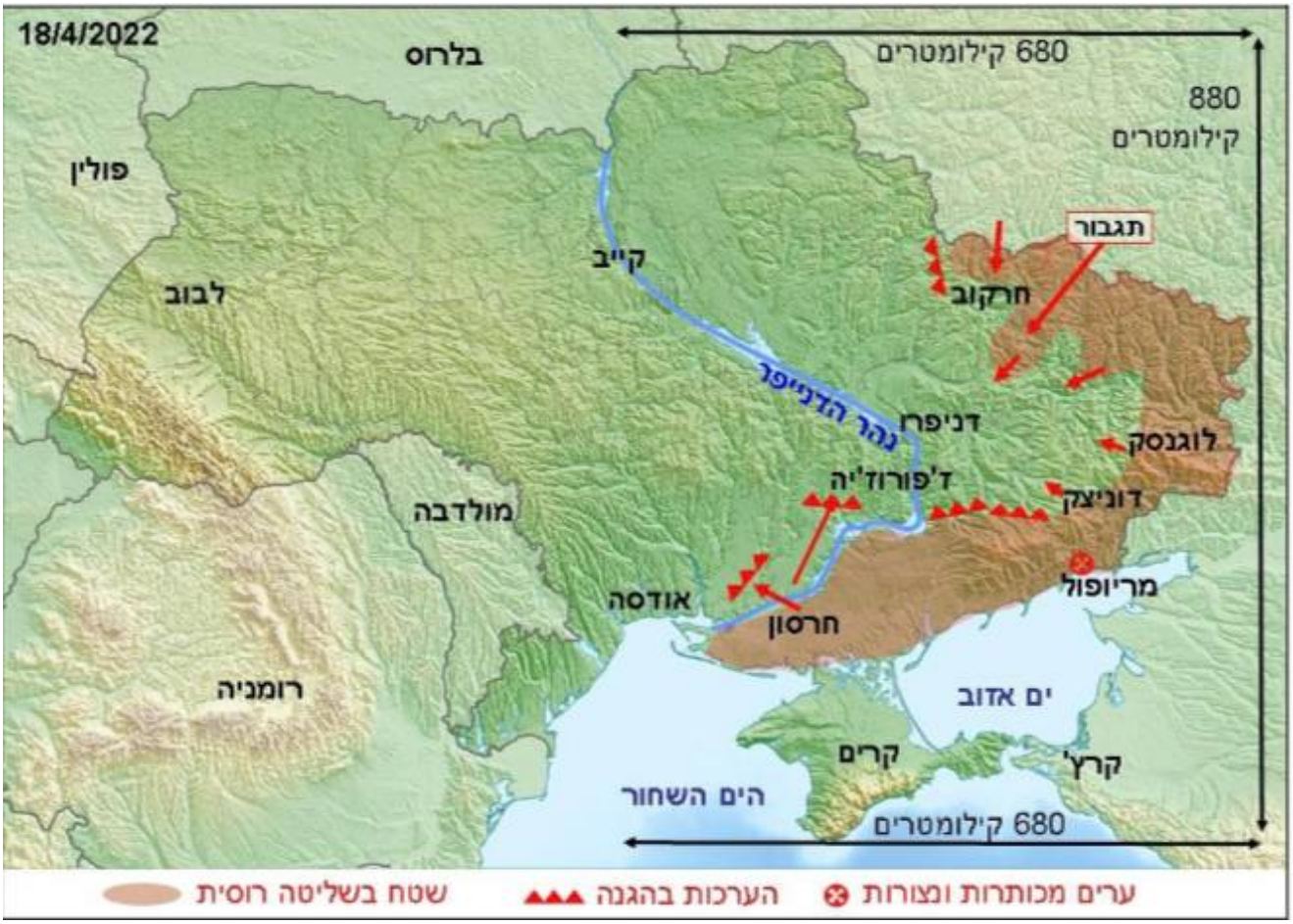

Część z tłumu ukraińskich bojowników, którzy poddali się (i wciąż się poddają) w Mariupolu.

Według doniesień ze Lwowa, w mieście płonie stacja kolejowa. Charakter i skala zniszczeń nie jest znana, jednak prawdopodobnie w dostawach broni, sprzętu i amunicji z Zachodu przewidywana jest przerwa.







Bojownicy Azowu dumnie opublikowali nagranie, na którym atakują z zasadzki rosyjskich żołnierzy, którzy przywieźli mieszkańcom Mariupola pomoc humanitarną. Z filmu wycięto części, na których widać zabijanie cywilów, którzy przyszli w oczekiwaniu rozdania pomocy. Po co komentować? Nagranie jest przed Państwem.

Wydaje mi się, że bojowników Azowa po tej akcji do niewoli brać nie będą…

W mediach rozpowszechniło się wideo z kobietą w Charkowie, w pobliżu której eksplodował pocisk moździerzowy. Ale czyj to dokładnie był pocisk: rosyjski czy ukraiński? Ukraińskie media, oczywiście, od razu obarczyły wina za to „rosyjskich orków".

Ale zaraz po przeprowadzeniu przez analityków wojennych rzetelnej analizy miejsca zdarzenia i ustalania kierunku, z którego nadleciał pocisk, nagle (?) okazało się, że nadleciał stąd, gdzie w promieniu zasięgu moździerzy nie było żadnych rosyjskich pozycji, a cały obszar był kontrolowany przez wojsko ukraińskie. Przy czym taką analizę można przeprowadzić w ciągu 15 minut i upewnić się samodzielnie.

Kobieta, nawiasem mówiąc, przeżyła, i nawet nie została ranna

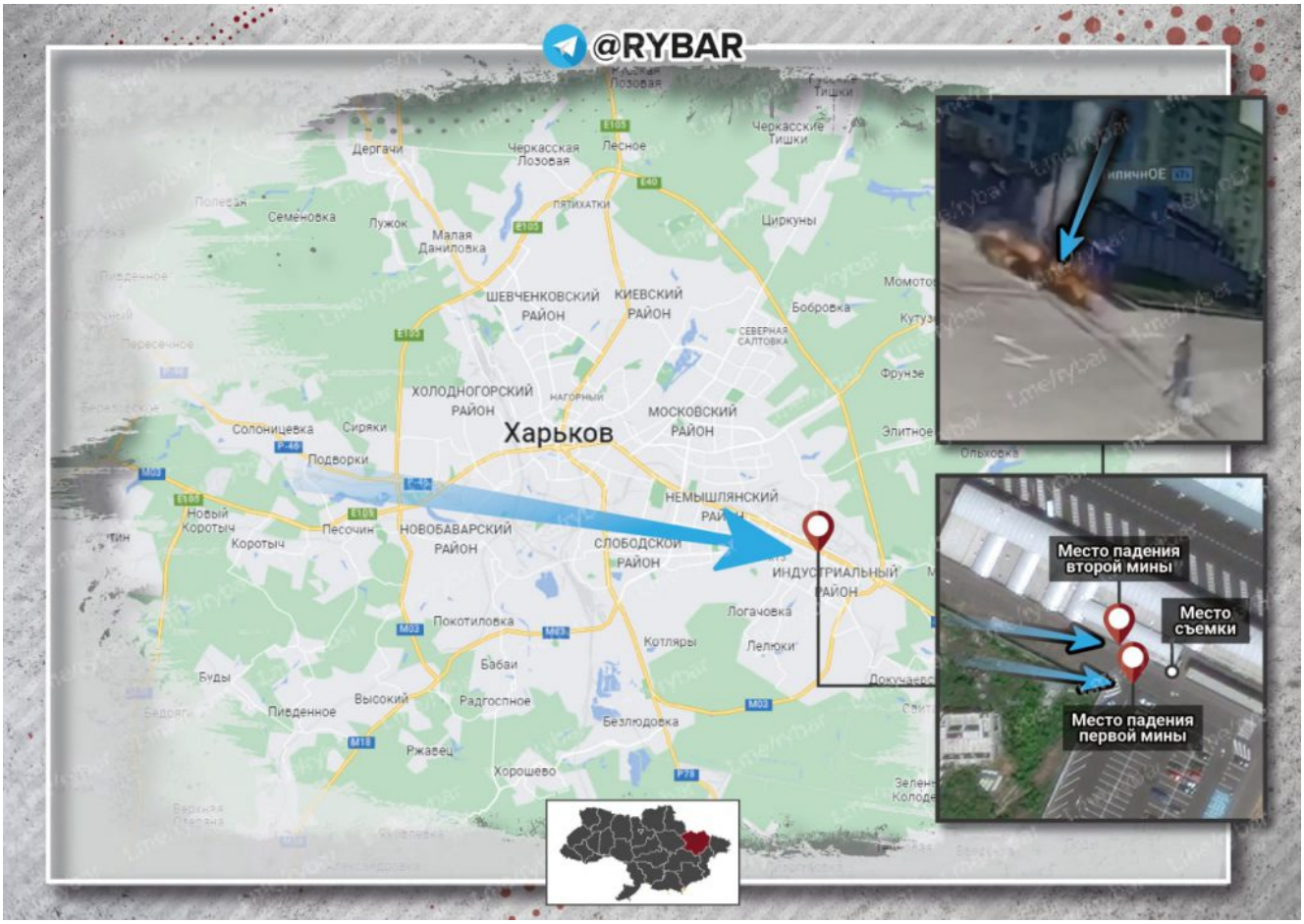

Zwykły dzień podczas walk w Mariupolu. Na nagraniu widać, jak podczas oczyszczenia miasta od ukraińskich formacji zbrojnych pocisk z wrogiego granatnika trafia w bok transportera opancerzonego dowódcy batalionu rosyjskiej piechoty morskiej o pseudonimie Struna. Załoga nie odniosła żadnych obrażeń, a pozycja bojowników nazistowskich, z której prowadzono ogień, została zniszczona przez rosyjską piechotę morską i oddziały milicji ludowej.

Trochę wyników dzisiejszego ostrzału Azowstalu. Co ciekawe, 3000-kilogramowych bomb jeszcze nie zostało użyte, ale bojownicy Azowa już wymyślają najróżniejsze preteksty, aby ich stąd wypuścili.

Według najnowszych informacji, we Lwowie przez siły

powietrzne armii rosyjskiej zostało zniszczone 124. zjednoczone centrum logistyczne ukraińskiego dowództwa. Oprócz kilkudziesięciu ukraińskich wojskowych, w tym wysokich rangą oficerów, zniszczono zostało duże partie zagranicznej broni, która w ciągu ostatnich sześciu dni przybyła na Ukrainę z USA i krajów europejskich.

Ekskluzywny materiał filmowy przedstawiający trafienie rosyjskiego pocisku rakietowego w ukraiński samolot szturmowy Su-25 w okolicach miasta Izium. Nagranie nakręcone 15 kwietnia za pomocą wojskowej kamery termowizyjnej.

EMERCOM of Russia dostarczył ponad 700 ton pomocy mieszkańcom Donbasu i regionów Ukrainy
Ludzie otrzymywali wodę pitną, żywność dla niemowląt, środki medyczne, materiały budowlane. Ponadto przekazano 10 wozów strażackich, elektrownie i stacje uzdatniania wody.

Siły Zbrojne Ukrainy zaatakowały pociskiem Toczka-U miasto Tokmak w obwodzie zaporoskim. Zniszczone okoliczne zagrody i domy rolników. Personel Ministerstwa Obrony Rosji.

W Karaczajo-Czerkiesji FSB zatrzymała zwolenników ISIS (zakazanych w Federacji Rosyjskiej), którzy przygotowywali atak terrorystyczny z użyciem IED.

Poranny raport Ministerstwa Obrony Rosji o sytuacji w strefie operacji specjalnej

Siły Zbrojne Federacji Rosyjskiej kontynuują specjalną

operację wojskową na Ukrainie.

Precyzyjne pociski wystrzeliwane z powietrza zniszczyły w nocy 16 ukraińskich obiektów wojskowych. W tym: pięć nieprzyjacielskich stanowisk dowodzenia, magazyn paliwa, trzy składy amunicji, a także personel i sprzęt wojskowy skoncentrowany na terenach osiedli Barwenkowo, Gulajpole, Kamyszewach, Zelenoje Pole, Wielikomichajłowka i Nikołajew.

Lotnictwo operacyjno-taktyczne Rosyjskich Sił Powietrzno-Kosmicznych przeprowadziło strajki na 108 obszarach koncentracji personelu i ukraińskiego sprzętu wojskowego.

Ponadto ukraiński samolot bezzałogowy został zestrzelony w rejonie Budy przez rakietę powietrze-powietrze.

Lotnictwo wojskowe zniszczyło 8 czołgów i innych opancerzonych wozów bojowych, a także do kompanii siły roboczej wroga w rejonach Paszkowa, Wesele i Iljiczewka.

Oddziały rakietowe przeprowadziły ataki za pomocą precyzyjnych pocisków naziemnych Iskander. Zniszczono cztery składy broni i ukraińskiego sprzętu wojskowego, a także trzy obszary koncentracji siły roboczej wroga w pobliżu osad Popasnaja, Jampol i Kramatorsk.

W nocy rosyjskie oddziały artylerii zaatakowały 315 obiektów wojsk ukraińskich.
Dotknięte: 18 stanowisk dowodzenia, 22 baterie artylerii, system rakiet przeciwlotniczych Osa-AKM, a także 275 twierdz i obszarów koncentracji siły roboczej wroga.

Rosyjskie systemy obrony przeciwlotniczej zestrzeliły w powietrzu trzy ukraińskie samoloty bojowe: dwa myśliwce MiG-29 pod wsią Izjum i jeden Su-25 pod Awdijewką. Również 11 ukraińskich bezzałogowych statków powietrznych zostało zestrzelonych w powietrzu na terenach osiedli Klimowo, Newelskoje, Nowotrojskoje, Izyum, Pantelejmonowka, Sładkowodnoje, Jasnoje. Przechwycono 10 rakiet dużego kalibru

wystrzelonych przez ukraińskie systemy rakiet wielokrotnego startu w osiedlu Czernobajewka.

W sumie od początku specjalnej operacji wojskowej zniszczeniu uległy:
- 139 samolotów,
- 483 bezzałogowe statki powietrzne,
- 250 przeciwlotniczych zestawów rakietowych,
- 2326 czołgów i innych opancerzonych wozów bojowych,
- 254 instalacje wieloprowadnicowych systemów rakietowych,
- 1004 artyleria polowa i moździerze,
- 2184 szt. specjalnych pojazdów wojskowych.

Kijów szykuje straszną prowokację na Wielkanoc – Ministerstwo Obrony Rosji
Kijów, przy wsparciu Zachodu, kończy przygotowania do prowokacji ostrzałem cerkwi w wielu regionach Ukrainy w noc wielkanocną.
Rosja wzywa ONZ, OBWE i MKCK do wpłynięcia na Kijów, aby zapobiec prowokacji ze ostrzałem ukraińskich kościołów w noc wielkanocną.
Ministerstwo obrony Rosji ostrzega z wyprzedzeniem kraje „cywilizowanego Zachodu" kierowanego przez Stany Zjednoczone, że Rosja ma operacyjną bazę dowodową na temat nadchodzących straszliwych zbrodni reżimu kijowskiego.
„Aby kręcić w noc wielkanocną o rzekomych „rosyjskich okrucieństwach" i podrabiać spiny, Kijów planuje przyciągnąć dużą liczbę reporterów zachodnich mediów.
Zbliżające się prowokacje władz ukraińskich pokazują ich całkowitą obojętność na los własnych obywateli.
W noc Wielkanocną szykują się prowokacje:
- Reżim kijowski, przy wsparciu szeregu krajów zachodnich, kończy przygotowywanie wyrafinowanych potwornych prowokacji z licznymi ofiarami w obwodach zaporoskim, mikołajowskim, odeskim, sumskim i charkowskim;
- W tym celu sformowano ponad 70 grup mobilnych spośród

batalionów narodowych na furgonetkach i pojazdach terenowych wyposażonych w moździerze (tzw. „moździerze wędrowne”), których zadaniem jest ostrzeliwanie cerkwi i cerkwi w noc wielkanocną (od 23 kwietnia do 24 kwietnia 2022 r.);
▪ Ta prowokacja zostanie wykorzystana do późniejszego oskarżenia rosyjskiego personelu wojskowego o masakrę cywilów w to święte święto dla wierzących.

Szef Państwowej Rady Krymu powiedział, że nauczyciele z półwyspu wyjadą na wyzwolone terytoria Ukrainy, by budować edukację

Po zakończeniu operacji specjalnej konieczne jest przede wszystkim zbudowanie nowego systemu edukacji.

Poprzedni system, w którym dzieci w wieku szkolnym wypchano banderowską propagandą, wypaczał historię, doprowadził do zniszczenia ukraińskiej państwowości. Ale najważniejsze jest to, że moralne i psychologiczne zdrowie społeczeństwa zostało znacznie naruszone.

Na Ukrainie powstało pokolenie, które nie ma korzeni, nie zna swojej historii. Na tym tle junta, która w wyniku zamachu stanu przejęła władzę w Kijowie, próbowała ukształtować nową mentalność narodową, opartą na obrzydliwej dla ludzkości ideologii – nazizmie. Ten straszny eksperyment dał początek żołnierzom zombie, gotowym bezwzględnie zabić swoich współobywateli i umrzeć w imię fałszywych bożków stworzonych z katów i upiorów.

Bez radykalnego oczyszczenia tego skorumpowanego systemu edukacyjnego żadna denazizacja terytorium byłej Ukrainy nie jest po prostu niemożliwa.

Ale nie możesz sobie poradzić z samymi podręcznikami. Potrzebujemy uczciwych, ideologicznie pozytywnych nauczycieli. Teraz wielu z tych, na których mogliśmy polegać, zostało

zmuszonych do ewakuacji z wojny. Ale jestem przekonany, że po oczyszczeniu Ukrainy z nazistowskich najeźdźców właśnie ich wysiłkiem będzie budowana praca edukacyjna.

Krym jest gotowy do pomocy. Rada Państwa już zbiera literaturę dla młodzieży szkolnej na terenach wyzwolonych. Ponadto jesteśmy gotowi do przekwalifikowania nauczycieli, a jeśli to konieczne, do sformowania naszej desantowej grupy nauczycieli-wolontariuszy. Ci ludzie będą naszymi towarzyszami, odbudują to, co zostało zniszczone nie w domach i na ulicach, ale w duszach ludzi.

Władimir Konstantinow

„Gdy tylko wystawisz stopę z piwnicy, natychmiast przybędziesz" – ewakuowani mieszkańcy Popasny opowiadają o okropnościach tego doświadczenia

Zostali wywiezieni na transportery opancerzone przez żołnierzy Armii LPR.

„Spaliśmy na podłodze przez dwa tygodnie na mrozie. I to był czołg Ukrowski, który bez przerwy jeździł po ulicach i przez całą dobę strzelał do każdego domu. Dlaczego? Zapytaj nazistów, z którymi mieszkaliśmy przez 8 lat, dlaczego są przeciwko ludowi. Dranie"

Intensywne ostrzały rosyjskiej artylerii na linii frontu wydają się zwiastować początek drugiej fazy rosyjskiej operacji na Ukrainie.

Odnotowano wybuchy w Charkowie, Nikołajewie i północno-zachodnim Doniecku

---

Ujęcia płonących obiektów we Lwowie po trafieniu pociskami manewrującymi

---

materiał z uderzeń rakietowych w bazę broni USA i NATO we Lwowie
Zniszczenie 124. centrum wsparcia logistycznego dowództwa sił logistycznych wojsk ukraińskich.

Klęska elitarnych sił specjalnych Zełenskiego w bitwie pod Borowają
Oddzielna kompania MTR została wrzucona w trudny teren dla Sił Zbrojnych Ukrainy pod Izjum – jednostka elitarna – rezerwa kwatery głównej Zełenskiego. Zgodnie z planem siły specjalne miały udać się na tyły wojsk rosyjskich nacierających na Słowiańsk.
Ale zwiadowcy uralskiej brygady uderzeniowej szybko zidentyfikowali siły specjalne Sił Zbrojnych Ukrainy i siły 79. brygady powietrznodesantowej i pokonali je w ulotnej bitwie.
Znaczna część wojska Sił Zbrojnych Ukrainy została zniszczona, część została schwytana, w tym wysoki rangą oficer SOF, który posiada wiele cennych informacji.


RVvoenkor
RusVesna.SU


RVvoenkor
RusVesna.SU





Alarm przeciwlotniczy znów ryczy prawie na całej Ukrainie

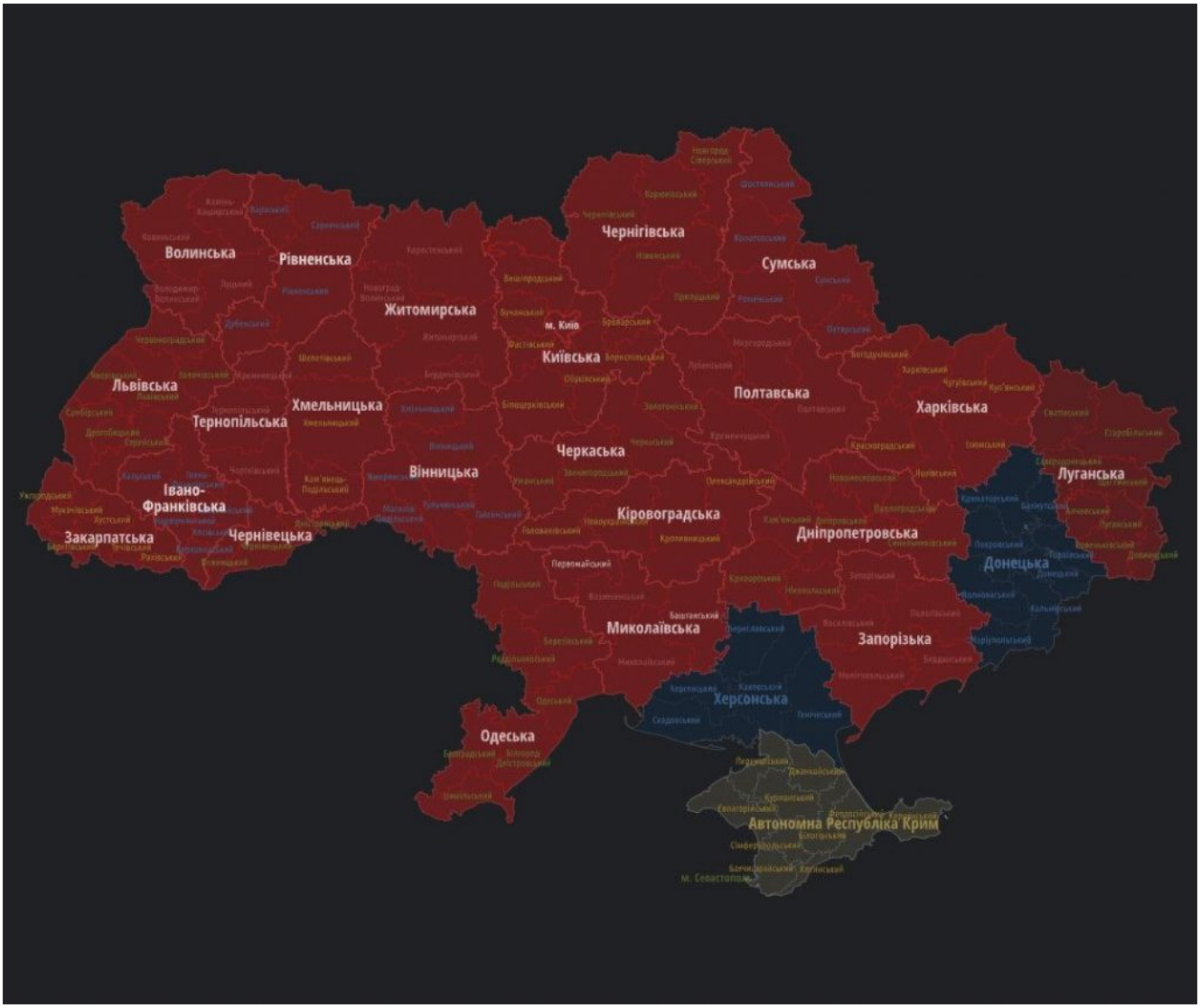

ROZPOCZĘŁA SIĘ BITWA O DONBASS! Apel nadzwyczajny Zełenskiego

---

Przemówienie dowódcy pułku azowskiego podpułkownika Denisa Prokopenko do światowych przywódców

Jestem dowódcą Pułku Azowskiego Denis Prokopenko. Wzywam przywódców świata. W tej chwili w Mariupolu, w hucie „Azovstal” ukrywają się setki cywilów. Wśród nich ludzie w każdym wieku, kobiety, dzieci, rodziny obrońców Mariupola. Schronili się w bazach i bunkrach z „rosyjskiego świata”
Swoje jedyne dostępne schronienie znaleźli obok ukraińskich żołnierzy, którzy wciąż bronią miasta przed rosyjskimi najeźdźcami.

Rosyjskie siły okupacyjne i ich pełnomocnicy z „lnr/dnr” wiedzą o tym, wiedzą o cywilach i chętnie podpalają fabrykę. Używają bomb spadających swobodnie, rakiet, bomb bunkrowych, wszelkiego rodzaju artylerii, zarówno naziemnej, jak i morskiej do masowych ataków.
Teatr miejski, szpital położniczy, szkoły, przedszkola, szpitale, domy zostały zniszczone przez tych, którzy oferują teraz ewakuację i bezpieczeństwo ludności. To są ci sami ludzie. I nikt nie wierzy tym draniom. Dlatego wzywam polityków całego cywilizowanego świata do zorganizowania odpowiedniego „zielonego korytarza”, zapewnienia jego bezpieczeństwa oraz natychmiastowej ewakuacji i ochrony ludności cywilnej, rannych żołnierzy i ciał poległych żołnierzy, aby pochowali je z honorami.

Ze względu na ilość materiałów nie jesteśmy w stanie wszystkiego opublikować. Do tłumaczenia użyto tłumacza google. Wszystkie zawarte w artykule wypowiedzi pochodzą od autorów nagrań i postów z różnych mediów. Jako redakcja czujemy się zobowiązani do udostępniania różnych materiałów z obu stron konfliktu. Nie popieramy ani tej ani żadnej innej wojny. Nie popieramy też żadnej ze stron Wojny na Ukrainie.

Stan na wieczór 17.04.2022 [+18]

Większość zawartych tu materiałów

pochodzi z różnych źródeł. Redakcja prosi o rozsądne podejście do zawartych w poniższym materiale tłumaczeń. Jak wiadomo każda ze stron ma swoje racje. Analizuj informacje i wyrabiaj sobie swoje własne zdanie.

***

Przebieg szturmu Mariupola według stanu na wieczór 17 kwietnia. Dzielnica pomorska (południowy zachód miasta) została oczyszczona od nazistów zaraz po przejęciu Azowmaszu (na północy). Wszystkie wysiłki obecnie są skoncentrowane wokół ostatniego kotła, twierdzy Azowstal. Co będą robili Rosjanie z podziemnym miastem pod zakładem przemysłowym, zobaczymy już wkrótce.



***

Po odmowie bojowników Azowa kapitulacji (którą było im zaoferowano po raz ostatni) armia rosyjska zajęła się zakładem Azowstal na pełną skalę. Oto są pierwsze owoce zmiany stylu traktowania formacji nazistowskich:

***

Zwykli mieszkańcy Mariupola. Cywile. Już od kilku tygodni prawie cały swój czas spędzają w piwnicach. Rozmawia z nimi Patrick Lancaster. Oto nagrania dla wszystkich wierzących w to, że Azow „broni mieszkańców Mariupola” i „bohatersko walczy z hordą rosyjską”.

Krótki spis treści:
Ludzie mówią, że armia ukraińska zablokowała miasto i początkowo zgodziła się na ewakuację rannych, a potem rozstrzelała kolumnę którą próbowali oni ewakuować.
Siły Zbrojne Ukrainy nie pozwoliły lekarzom ewakuować szpitala i ukryć rannych. Ukradli wszystkie karetki.

Mężczyzna stracił żonę i matkę podczas bombardowania jego domu przez armię ukraińską. Jego córka jest ranna.
Dziewczyna i jej ojciec przeżyli bombardowanie przez bojowników pułku Azow. Dziadek już nie żyje.

***

„Tam leży cywil. Dlaczego najpierw trzymali tę ludzką tarczę, a potem ją strzelili? Nie mają ducha.”

Czeczeńscy ochotnicy opowiedzieli, jak cywile przetrzymywani przez UAF i nacjonalistów na terenie zakładu w Iljiczu trafili pod ostrzał moździerzy po zwolnieniu ich z niewoli.

Kiedy bojownicy z Czeczenii i DRL wkroczyli do strefy przemysłowej, wielu cywilów, których Ukraińcy trzymali tam jako ludzkie tarcze, wybiegło ze strefy przemysłowej – prosto pod ostrzał moździerzy nacjonalistów. Wielu nie przeżyło.

Milionowe trofeum.

W Mariupolu w Iljiczu, w narożnym pokoju na końcu nienazwanego budynku, znaleziono skrytkę z siedmioma MANPADAMI Igla, do których wojsko jeszcze nie dotarło. Oddziały ukraińskie porzuciły je tutaj, gdy wycofali się do strefy przemysłowej Azowstalu.

Cena rynkowa każdego kompleksu wynosi około 200 000 USD, a łącznie siedem jednostek to 1,2 miliona USD.

Wszystkie kompleksy są w dobrym stanie, wyrzutnie są w pudełkach, nawet nie zdążyli ich zainstalować.

Teraz wszystko to zostanie oddane do użytku w DRL. Trwa demilitaryzacja Ukrainy.

***

W Odessie stary człowiek został zlinczowany za kiełbasę i kawę

Biedny dziadek z braku pieniędzy ukradł z supermarketu kawę i

kiełbasę. Mieszkańcy Odessy popełnili na miejscu lincz – starca oblano zieloną farbą, przywiązano do drzewa w najbardziej niewygodnej pozycji i zaczęto z niego kpić.

Tak, popełnił wykroczenie, ale czy naprawdę na Ukrainie nie pozostały żadne wartości moralne? Czy policja przestała działać? Ktoś mógł otrzymać grzywnę administracyjną, ale dostał samochód upokorzenia: prawie otarli mu nogi.

Taka poufałość i zwierzęce podejście są obecnie szeroko rozpowszechnione na całej Ukrainie i trzeba to leczyć.

***

Zbliża się przełom: rosyjskie siły specjalne na zbrojach wkraczają w głąb Donbasu

Kolumny armii rosyjskiej zostają wciągnięte do LPR pod osłoną śmigłowców bojowych.

Po drodze nasi bojownicy nie mają ochoty się zatrzymywać – witać miejscowych lub dzielić się racjami żywnościowymi z potrzebującymi. Babcie chrzczące rosyjskich żołnierzy, nieustannie brzmiące słowa wdzięczności oraz Z i V na lokalnych samochodach to tylko niewielka część powszechnego poparcia, jakie armia rosyjska spotyka w drodze do celu.

***

Ze względu na ilość materiałów nie jesteśmy w stanie wszystkiego opublikować.